

<https://biznes.interia.pl/podatki/news/witold-modzelewski-dlaczego-dalismy-sie-okrasc-na-prawie,2586591,4211>

Witold Modzelewski: Dlaczego daliśmy się okraść na prawie 300 mld zł poprzez destrukcję VAT-u i akcyzy?

Wtorek, 25 września (05:54)

Rozpoczęcie prac sejmowej Komisji Śledczej w sprawie wyłudzeń VAT-u i akcyzy wiąże się z pojawieniem się w przestrzeni publicznej czterech pytań.

Oto one:

- czy istotna część (większość?) rozwiązań wspólnotowych, które musieliśmy zaimplementować od 2004 r., miała charakter wadliwy umożliwiając lub sprzyjając ucieczce od tych podatków lub uzyskiwaniu nienależnych zwrotów?
- dlaczego implementując powyższe zasady - wbrew ich oczywistej treści - przedstawiano je bezmyślnie lub w złej wierze jako lepsze, a zwłaszcza jako dużo "szczelniejsze" od przepisów obowiązujących w latach 1993-2004?
- kto faktycznie (świadomie lub nieświadomie) oszukał prawodawcę (politycy? urzędnicy? eksperci? lobbyści?) doprowadzając do wprowadzenia wadliwych rozwiązań prawnych w tych podatkach?
- dlaczego zaniechano prób naprawy tych podatków, mimo że ich wady były widoczne gołym okiem: kto był strażnikiem patologii lub naszej niemocy?

Ogólne odpowiedzi na powyższe pytania mogą być aż trzy:

- od 2004 r. proces tworzenia wspólnotowych wersji tych podatków został opanowany przez działający w złej wierze międzynarodowy biznes podatkowy przebrany za "niezależnych ekspertów", który wykorzystał okazję "wydojenia" w końcu dużego państwa w interesie swoim i swoich klientów,
- politycy rządzący tymi podatkami byli wyjątkowo niekompetentni lub naiwni i poddali się wpływom biznesu podatkowego i naprawdę nie wierzyli, że uczestniczą w największej grabieży naszego kraju od lat 1989-1991,
- nastąpiła całkowita degradacja lub wręcz likwidacja urzędniczego centrum, które miało wiedzę i chęć działania w interesie publicznym ("głębokie państwo"), chroniąc te podatki przed niszczycielskim wpływem biznesu podatkowego i nieudolnością polityków.

To są tzw. optymistyczne wersje przeszłości. Jest jeszcze inna, bardziej przygnębiająca: politycy działali w interesie międzynarodowego biznesu podatkowego lub ich mocodawców a urzędnicze centrum zostało obsadzone przez ten biznes lub ludzi, którzy nie mieli pojęcia o tych podatkach. Są poszlaki, które potwierdzają tę hipotezę:

- "społecznym doradcą" ministra finansów była przez ponad 5 lat członkini zarządu jednego z liderów międzynarodowego biznesu podatkowego,
- resort finansów płacił kwoty liczone w dziesiątkach milionów złotych za jakieś "doradztwo" na rzecz tego biznesu,
- projekty ustaw demontujących te podatki były popierane przez lobbing (jawny i niejawny) tego biznesu.

Bezsporne jest to, że nasze państwo uległo głębokiej degradacji, co złośliwi przedstawiają jako istotę "liberalnej demokracji". W sensie empirycznym mają rację, bo w tej wersji ustrojowej wszystko jest towarem (również niepłacenie podatków), a władza należy do tych, którzy mają pieniądze. A najszybciej można je było zarobić wyłudzając VAT i akcyzę dzięki patologii tych podatków.

Jeżeli komisja śledcza ujawni związki resortu finansów z tym biznesem, opinia publiczna może przeżyć szok, bo "nie o taką Polskę walczyła z komunizmem demokratyczna opozycja" z Lechem Wałęsą na czele. Ale przecież chcieliśmy być "częścią Zachodu" i stać się członkiem Unii Europejskiej. Może nie wiedzieliśmy, że za członkostwo w tym klubie trzeba jednak zapłacić?

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych